Nr. 430. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 17 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Złote słowa.

Lwów, 17 września.

Rozporządzenie Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, wydane z początkiem nowego roku szkolnego do gron nauczycielskich szkół żeńskich, miejskich i prywatnych, w sprawie hygieny dojrzewającej, uczącej się młodzieży żeńskiej, spotkało się — jak tego zresztą spodziewać się należało — z powszechnem, a rzeczywiście najszczerszem i najgorętszem uznaniem najszerszych kół naszego społeczeństwa. Świadczą o tem już same choćby tylko głosy prasy naszej, która cała, bez wyjątku, rozporządzenie to powitała z żywą radością i najwyższem zadowoleniem. Czytając te głosy prasy, odnosi się zaprawdę wrażenie, że rozporządzenie Rady szkolnej okręgowej lwowskiej dało ostateczny i autorytatywny wyraz poglądom i życzeniom, które w zdrowo i po obywatelsku myślącej części społeczeństwa oddawna już żywiono, oraz przestrogom i radom, z kół lekarzy-hygienistów od dawna płynącym: — które jednak mijały dotąd bez rozgłośniejszego echa, a gdzie niegdzie zaledwie, w tej lub owej rodzinie mającej dorastające córeczki, znajdowały uznanie i posłuch.

Większość natomiast — smutno powiedzieć — matek, idąc niby owczym pędem ślepo za bezrozumną iście w tym wypadku (jak i w wielu innych) modą, nietylko pozwalała swym córkom na używanie rozmaitych akcesorjów i przyborów rzekomo do toalety damskiej niezbędnych, ale swym przykładem do tego je wprost zachęcała i niejako zniewalała.

Jak wiadomo, rozporządzenie wspomniane występuje w pierwszym rzędzie przeciw używaniu sznurówek z rogowemi, lub stalowemi wkładkami, czyli t. zw. gorsetów i w obszernym, gruntownie opracowanym wywodzie naukowym, przedstawia cały szereg zmian, jakie używanie gorsetów w młodym, rozwijającym się dopiero organizmie, wywołać musi, — zmian, które w następstwie powodują znowu cały szereg niedomagań fizycznych, a nierzadko ciężkich i długotrwałych chorób. Nie możemy na tem miejscu powtarzać prawdziwie złotych słów przestrogi i pouczenia, zawartych w tem rozporządzeniu, które podaliśmy w nrze 426 popołudniowym *Dziennika Polskiego* z d. 15 bm. Tamowanie naturalnego krążenia krwi, ucisk płuc i wszystkich organów wewnętrznych, właśnie w tej epoce, kiedy one naturalnie dążą do zupełnego rozwoju — oto główna przyczyna rozwijających się w następstwie u kobiet wielu chorób, w późniejszym wieku fatalnie się odzywających, wymagających długiego i kosztownego leczenia, a zbyt często, niestety, nieuleczalnych. Taka jest w istocie swej treść znakomitego wywodu naukowego, podanego w tem rozporządzeniu w formie popularnej. Nic do niego dodać nie możemy, chyba jeno wyrazić życzenie, ażeby wywód ten w jakiejkolwiek formie, może popularnej, kilkugroszowej broszurki został reprodukowany i tą drogą znalazł jak najszersze rozpowszechnienie, nietylko w kołach nauczycielskich, ale przedewszystkiem rodzicielskich, aby mianowicie dostał się do rąk wszystkich matek, pragnących córki swe wychować z d r o w o — i nie chcących mieć na sumieniu ich blednic, najprzeróżniejszych chorób, specjalnie kobiecych, powstających z nienormalnego rozwoju organizmu, a wreszcie w bardzo częstych wypadkach i najstraszniejszej, bo nieodwołalnie zabijającej — gruźlicy, tem straszniejszej, że przechodzącej drogą dziedzictwa na dalsze pokolenia.

Ten — że tak powiemy — l e k a r s k i, o zdrowie fizyczne społeczeństwa dbały głos przestrogi, płynący z rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, nie jest w tej cennej enuncjacji odosobniony. Towarzyszy mu, współbrzmi z nim zgodnie drugi głos o b y w a t e l s k i e g o i s p o ł e c z n o - e k o n o m i c z n e g o znaczenia. W czasach powszechnego ekonomicznego przesilenia, w epoce codziennych strejków w najrozmaitszych dziedzinach pracy, w epoce walk ekonomicznych, w których walczący często miast polepszenia własnego bytu, rujnują niestety nietylko własne egzystencje, tracą własne oszczędności — ale powodują pośrednio ruinę materjalną i innych: — w tych czasach — jak się mówi pospolicie, ciężkich — szerzenie zmysłu prostoty w strojach, skromności, powściągliwości w niepotrzebnych wydatkach na różne fanaberje co chwila zmiennej mody, na (że znowu użyjemy pospolitego wyrażenia) fatałaszki, jest poprostu jednem z pierwszych ekonomicznych przykazań, które dałoby się wyrazić w słowach: „Nie będziesz centa wydawał nadaremnie". A do tego właśnie także nawołuje głos rozporządzenia wspomnianego, które i z tego względu jak najszersze rozpowszechnienie zasługuje. Mamy też nadzieję, że również inne Rady szkolne okręgowe w kraju co rychlej pójdą za przykładem Rady szk. stolicy i akces do jej obywatelskiego głosu uczynią i w ten sposób przyczynią się do wprowadzenia w czyn jej najszlachetniejszych, w prawdziwie ojcowskim i obywatelskim duchu powziętych myśli i zamiarów, którym — rzecz jasna — przyświecała tu jeno miłość społeczeństwa, miłość przyszłego pokolenia i co za tem — Ojczyzny.

R. P.

Kongres antialkoholiczny w Budapeszcie.

W drugim dniu obrad obudziło ogólne zainteresowanie przemówienie profesora dra Kassowitz'a z Wiednia na temat: „Czy trucizny można używać jako pożywienia". Referent wykazał, że tylko takie materje można uważać za pożywne, które mogą być assymilowane przez organizm, z wyjątkiem wszystkich innych trujące oddziaływujących substancyj. — I w rzeczywistości nikomu dotąd nie przyszło na myśl, by np. chloroform, chloral, eter lub inne podobne trucizny, mogły być pożywne i oddziaływać na organizm wzmacniająco, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że spalają się one w ciele zupełnie jak alkohol. Tylko więc ta jedna trucizna narkotyczna ma stanowić wyjątek, tylko alkohol ma być zarazem trucizną i artykułem spożywczym! Powoływano się na to, że alkoholem można wzmocnić, jakkolwiek na krótki czas, siłę mięśni. Obecnie jednak wykazano, że spożywanie alkoholu nie ma zupełnie znaczenia dla mięśni. Na ogół mężczyźni używają daleko więcej alkoholu, aniżeli kobiety, które najczęściej zaczynają go używać dopiero wskutek zaordynowania lekarskiego. Niektórzy lekarze przypuszczają mianowicie, że przy blednicy musi się chorej podawać alkohol i że blade lica leczy się najskuteczniej czerwonem winem (wesołość). Ci lekarze robią z kobiet alkoholistki. Zwyczaj ten należy stanowczo zwalczać.

Jeden z najwybitniejszych bojowników z alkoholizmem prof. dr. Forel, wygłosił odczyt pod tyt.: „Alkohol i życie płciowe." Po omówieniu kwestji utrzymania rodu ludzkiego, referent wykazał, że dzisiejsi cywilizowani ludzie są w błędzie, jeśli się uważają jakościowo za lepszych, niż ich przodkowie z tego powodu, iż korzystają z olbrzymiej ilości duchowych produktów naszych czasów. Skutki zatrucia alkoholem straszne są dla całej rasy. Polegają one na zmniejszeniu się liczby urodzin, osłabieniu fizycznych i umysłowych sił poszczególnych jednostek w połączeniu ze skłonnością do chorobliwych zboczeń, zbrodni, chorób itp. Wogóle alkoholizm prowadzi do zwyrodnienia rasy. Alkoholizm rasy aryjskiej w połączeniu ze zniewieściałością i żądzą pieniędzy, to główne przyczyny wytworzenia się tej przerażającej ilości lichych i zwyrodniałych indywiduów. Kwestja to tak piekąca i ważna, iż jeżeli dość wcześnie nie powstrzymamy się od używania alkoholu i nie zostaniemy abstynentami, to może niedaleki jest czas, że będzie już za późno.

Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której dr. Forel pod adresem węgierskich lekarzy wypowiedział następujące słowa: „Precz z alkoholem, precz z ohydnem rzemiosłem stręczycielskiem, precz z domami rozpusty! W Szwajcarji przeprowadziliśmy zupełne zniesienie tych domów." Wreszcie skonstatował dr. Forel z zadowoleniem, iż widoczne są usiłowania do wprowadzenia w życie zapatrywań kongresu.

Prawie całe posiedzenie popołudniowe poświęcono dyskusji na temat: „Alkohol a prawo karne".

Profesor Breuler z Zurychu uważa za nieracjonalny dotychczasowy sposób karania zbrodniarzy-alkoholików. Obecnę prawodawstwa uważają zbrodnie, dokonane w stanie podchmielenia za popełnione w stanie niepoczytalności; wychodzą one z założenia, że pijacy, podobnie jak chorzy umysłowo, nie są odpowiedzialni za swe czyny. Zbrodnią jest właściwie samo upijanie się, a nie tegoż nieobliczalne skutki. Zamykanie alkoholików w więzieniu, jeśli dopuścili się jakiegoś przestępstwa, a następnie darzenie ich zupełną wolnością, skoro odsiedzieli karę, nie jest bezwarunkowo zapobieganiem złemu. Najwłaściwszym środkiem byłoby zmuszanie alkoholików do abstynencji. Nałogowych alkoholików należy leczyć, a jeśli nie możliwe, oddawać ich do zakładu dla nieuleczalnych alkoholików, w którymby byli zmuszeni pracować na swe utrzymanie.

Najskuteczniejszym środkiem w walce z alkoholem byłoby zupełne usunięcie go z szeregu środków spożywczych; w ten sposób zniknęłyby zarazem wszystkie zbrodnie na tle alkoholizmu. Dr. Vambery domagał się ustawą oznaczonych kar za samo opilstwo, jako za czyn nieobyczajny i szkodliwy ze względów społecznych. Niezwykle interesujące były wywody pastora Müllera, w których przedstawił zgubny wpływ alkoholu na krajowców Afryki. Wraz z cywilizacją i zaprowadzeniem kolei żelaznych, zaczęto sprowadzać w ogromnych ilościach europejskie wódki i pomimo wysokiego podniesienia ceł w najnowszych czasach, konsumcja spirytualiów w Afryce nie zmniejsza się. Zgubny wpływ alkoholu na dzikie plemiona Afryki, występuje obecnie w nader gwałtownych i groźnych objawach.

Delegaci abstynenckich Towarzystw polskich odbyli zebranie w jednej z sal pałacu sztuki, na które przybyło 13 Polaków z Galicji, 13 z zaboru pruskiego, 1 z Królestwa Polskiego. Jako goście byli obecni 2 Słoweńcy, 1 Czech i 1 Finlandczyk. Na posiedzeniu reprezentowane były następujące Towarzystwa: Eleuterja (Kraków), Trzeźwość (Kraków), Eleusis (Kraków), Bractwo wstrzemięźliwości z Galicji, Wstrzemięźliwość (Zaborze, Górny Śląsk), Jutrzenka (Poznań), Związek księży abstynentów (W. Ks. Poznańskie), Towarzystwo abstynentów w Łodzi. — Duchowieństwo galicyjskie miało trzech przedstawicieli, między innymi ks. Wesoliński, delegat arcybiskupa ks. Bilczewskiego, duchowieństwo z Poznańskiego czterech przedstawicieli. Uchwalono następny III zjazd abstynentów polskich urządzić w Zakopanem w r. 1906. Na przewodniczącego powołano ks. Niesiołowskiego z Księstwa Poznańskiego, na sekretarza p. Szczęsnego Turowskiego z Krakowa. Uchwalono założyć centralny sekretarjat z siedzibą w Krakowie, mający za zadanie informować prasę i Towarzystwa abstynenckie w Polsce o ruchu przeciw alkoholizmowi zagranicą, wytworzyć łączność między polskiemi Towarzystwami wstrzemięźliwości itd. Do sekretarjatu zgłosiły przystąpienie wszystkie Towarzystwa abstynenckie w Polsce. Na sekretarzy wybrano: dra Wróblewskiego, dra W. Gumplowicza i Szczęsnego Turowskiego z Krakowa; na korespondentów: p. E. Rybarza z Górnego Śląska, ks. Mrugasa z Poznańskiego, dra Sękowskiego z Łodzi, Wojciecha Szukiewicza z Warszawy i p. Krzyżagórskiego z Poznańskiego.

W ogóle zaznaczyć należy, że reprezentacja polska jest jedną z najliczniejszych.

Ormjanie i Tatarzy.

W chwili, gdy świat cały śledzi z uwagą krwawe starcia pomiędzy Tatarami i Ormjanami na Kaukazie, wielce interesującą staje się charakterystyka obu tych narodów, nakreślona przez Aleksandra Petzholdta, profesora uniwersytetu w Dorpacie, znakomitego znawcy Kaukazu i jego stosunków ekonomicznych i gospodarczych. Wydał on dzieło pt. „Kaukaz", będące zbiorem spostrzeżeń, poczynionych w ciągu długoletniego pobytu w Tyflisie, Batumie, Baku i innych miastach Kaukazu.

Ormjanin kaukazki — pisze dr. Petzholdt — pod względem budowy i zewnętrznego wyglądu niewiele odbiega od najpiękniejszych typów ludności, zamieszkującej Kaukaz, Gruzinów, Imeretyńców lub Mingrelijczyków. Góruje atoli nad nimi sprawnością i bystrością umysłu i wielu zaletami duchowemi. Łagodny i dobroduszny, odznacza się wrodzoną inteligencją i poczuciem piękna, jest pilniejszym i ruchliwszym, co właśnie skłania go do oddawania się z zapałem handlowi. Jedną z charakterystycznych cech Ormjanina jest jakaś dziwna miękkość jego obyczajów i gorące przywiązanie do zwyczajów odwiecznych. Życie rodzinne wśród Ormjan opiera się na stosunku patrjarchalnym; głowa rodziny otoczona jest czcią najwyższą, wszyscy zaś jej członkowie żyją pomiędzy sobą w ścisłym związku, uważając sprawy każdej oddzielnej jednostki za swoje własne. Ludzie z klas wyższych chciwi są wiedzy, uczą się wiele, a naukę ułatwia im nadzwyczajna zdolność przyswajania sobie obcych języków.

Pod względem wojowniczości, Ormjanin znacznie ustępuje Gruzinowi, pomimo to jest pilnym i wzorowym żołnierzem. Z tego też powodu Ormjanie zajmują licznie stanowiska oficerów i generałów.

W wielkich miastach zalety Ormjanina niekiedy wyrodnieją i stają się wadami. Wrodzona inteligencja przeradza się w spryt handlowy, nie zawsze powodujący się zasadami uczciwości. Handlarze-oszuści są pomiędzy Ormjanami zjawiskiem dość pospolitem. Wśród ludu opowiadają, że jeden Grek potrafi wywieść w pole dziesięciu żydów, ale jeden Ormjanin da sobie radę z dziesięciu Grekami i w pole ich wywiedzie. Nawet wrodzona miękkość charakteru niekiedy przeradza się wśród Ormjan w przesadną uniżoność, towarzyszącą fałszywości i podstępowi. Wśród kupców ormjańskich znaleść można często ludzi zimnych, egoistycznych, nieczułych na dolę bliźniego. Wady te dają się zauważyć u nielicznych jednostek, ujemnie jednak wpływają na opinję co do ogółu Ormjan, która pod sądem bezstronnym wypaść musi bezspornie na ich korzyść.

Co do Tatarów, zamieszkałych przeważnie na południowych stokach Kaukazu, dr. Petzholdt zapewnia, że zalety ich charakteru tak dalece przeważają nad stronami ujemnemi, że pod tym względem żaden z ludów kaukaskich nie może iść z nimi w porównanie.

Pod względem postaci zewnętrznej, Tatar, zbliżony nieco do typu mongolskiego, nie może uchodzić w oczach Europejczyka za pięknego, chociaż jego budowie ciała nic zarzucić nie można. W postaci Tatara, choćby najuboższego, widnieje jakaś szlachetna duma i nieugiętość. W przeciwieństwie do rozmownego, niekiedy wręcz gadatliwego Ormjanina, Tatar powściągliwy jest w mowie, w życiu zaś skromny, zadawalający się czembądź, umiarkowany, a przytem nadzwyczaj gościnny, Drugiego tak gościnnego narodu na świecie trudno znaleść.

Co do inteligencji, Tatar stanowczo niżej stoi od Ormjanina, zasady zaś swoje opiera głównie na przepisach Koranu, do którego silnie jest przywiązany. Znaczna część Tatarów, oprócz swego języka rodzinnego (tureckiego, zwanego na Kaukazie tatarskim), zna dobrze języki perski i arabski. Z językami europejskiemi Tatar z trudnością daje sobie radę.

Jako kupiec Tatar jest dosyć zdolny i obrotny, głównie zaś odznacza się wytrwałością. Ta właśnie zaleta czyni Tatarów nieocenionymi w zajęciu robotników, bądź to rolnych, bądź fabrycznych.

Pomiędzy Ormjanami i Tatarami, jak zaznacza Petzholdt, panuje odwieczna niechęć, której źródła szukać należy w przyczynach sztucznych. Administracja turecka, władająca w ciągu wieków Kaukazem, umyślnie podsycała różnice, panujące pomiędzy obu szczepami, ażeby ułatwić sobie zadanie rządzenia. W późniejszych czasach zaś nie czyniono nic, ażeby utorować drogę do zgody, któraby pozwoliła Tatarom i Ormjanom żyć obok siebie w spokoju i dobrobycie.

---

(45)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Dowcip flamandzki; przezwiska miast; z przeszłości Malines; czasy Małgorzaty austrjackiej; Granvella; stare zabytki; katedra św. Romualda; Van Dyck; obrazy Rubensa i Coxiego; kardynał-arcybiskup*).

Flamandczyk jest w gruncie poczciwym, ale lubi rubaszny dowcip, który czasem przechodzi w złośliwość. Podobnie jak książęta, otrzymywały i miasta różne epitety, w ustach ludu; Brukselczyków nazywano „*Kickenfretters*" tj. zjadaczami kurcząt, czyli smakoszami, na określenie bogatych mieszkańców Antwerpji, używano nazwy de *Signoren*, panowie. Gandawianów, od czasu owej bitwy pod Gavern, po której z powrozami na szyji musieli błagać Filipa o pokój, nazwali Brugijczycy: *de strop draegers*, noszącymi stryczek czyli wisielcami; na odwrót obywatele Gandawy nazywali swych współziomków z Brugji „spódnicami" czyli „pantoflarzami". Obywateli Lovanium nazywano *letterhelden*, bohaterami pióra, (nazwa charakterystyczna, która i dziś oznacza to, co u nas pisarz, uczony, akademik itp.) a obywatele malińscy lub mechlińscy, jak kto woli, zyskali niezaszczytny epitet gasicieli księżyca, *de maen blussers* z powodu, iż raz, widząc czerwony księżyc, w przekonaniu, że to pożar, ruszyli przeciw niemu z sikawkami!

Pewien mnich, żyjący w XVII wieku, charakteryzując miasta belgijskie na podstawie tych przezwisk, napisał wiersz, w którym znajdują się te słowa:

Nobilibus Bruxella visis, Antwerpia nummis,
Gandavum laqueis, formosis Bruga puellis
Lovanium doctis gaudet M e c h l i n i a s t u l t i s"

Co znaczy:

Bruksela słynie szlachtą, Antwerpja skarbami,
Wisielcami Gadawa, pięknemi Brugja dziewczętami,
Lovanium uczonymi, M a l i n e s g ł u p c a m i...

Warto przecież zobaczyć takie miasto!

Nie ma jednak niczego w znanej nam przeszłości lub teraźniejszości, co mogłoby te złośliwe słowa usprawiedliwić; przeciwnie, w dziejach występują obywatele Malines jako ludzie dzielni w boju, mądrzy w radzie i mający pewną wyższą ogładę towarzyską, tak, że ich nazywano: M e s t e r s v a n p o l i j t — mistrzami politycznego życia, w znaczeniu dzisiejszego „dobrego tonu". Być może, że właśnie ta wyższość, która sprawiała, że wykwintni książęta burgundzcy często i chętnie tu przebywali, że ona właśnie była źródłem zawiści bliźnich, którzy tak brzydko o mieście się wyrażali. Bawiła tu także chętnie, a nawet miała swą rezydencję wielkorządczyni, Małgorzata, wdowa po księciu Sabaudzkim, która objęła regencję po przedwcześnie zmarłym bracie, królu Filipie Pięknym i zatrzymała ją za Karola V, swego bratanka, aż do śmierci w r. 1530. Rządy jej łagodne i rozumne, były dla całego kraju, a przedewszystkiem dla miasta, epoką najświetniejszego rozwoju, tak, że Belgijczycy po odzyskaniu niepodległości w r. 1830, czcząc pamięć zasłużonych ojczyźnie ludzi i jej wspaniały pomnik wystawili na t. zw. „Wielkim Placu" w M a l i n e s. Dwór jej pełen był artystów, pisarzy i uczonych, tak, że przez pewien czas był środowiskiem kultury w Niderlandach. W tem samem już mieści się odparcie zarzutu wierszowanej kroniki.

O zamożności miasta musimy mieć dobre wyobrażenie, gdy jeszcze za Gnicciardiniego liczyło ono ośmnaście cechów, z których najmożniejszym i najbardziej uprzywiljowanym był cech garbarzy, mający nawet, tak rzadkie wówczas, prawo polowania, przysługujące tylko szlachcie. W dobie panowania hiszpańskiego było Malines głównym arsenałem, a skutkiem tego widownią strasznej katastrofy. Piorun, który uderzył w prochownię w dniu 7 sierpnia 1546, spowodował wybuch, którego ofiarą padło dwustu ludzi, sześciuset rannych i 700 domów. Eksplozja ogromnej masy prochu, złożonego w 2.000 beczkach, była tak straszną, że wstrząśnienie dało się uczuć w Brukseli i Antwerpji, gdzie ludność przerażona, w mniemaniu, iż nadszedł koniec świata, w bezładnej ucieczce szukała ocalenia.

W dobie reakcji rezydował tu kardynał G r a n v e l l a, polityk niewątpliwie znakomity, ale giętki i bez charakteru, który postępując w myśl intencji Filipa i schlebiając jego instynktom, wywołał oburzenie, zakończone wybiciem się na wolność północnych Niderlandów.

W pałacu arcybiskupim odbywały się za czasów Granvelli posiedzenia, owej słusznie osławionej rady stanu — kamarylli.

Z dawniejszych czasów pozostało miastu, liczącemu dziś 54.000 mieszkańców, wiele pięknych pamiątek: ozdobny, stary dom ławników, małe, ale ładne budynki z XV i XVI wieku, otaczające rynek wielki, całe niemal wybrzeże *aux Avoines*, Sukiennice i pałac wielkiej rady, którego dach wysoki zdobi fasada o dwóch bastjonach; z prywatnych budowli najpiękniejsze są domy tzw. Adama i Ewy (od ozdób nad oknami) i dom *du Saumon*. Natomiast ratusz, oddzielający plac wielki od kaplicy św. Romualda, jest dziełem XVIII wieku. Wspaniała katedra malińska, z potężną, niewykończoną jednak wieżą, jeden z największych kościołów w Belgji, poświęcona jest czci św. Romualda, apostoła Brabantu, zamordowanego tu w swej pustelni w r. 775. Wnętrze jej odpowiada godnie wspaniałej zewnętrznej szacie, a klejnotem jego jest obraz Van Dycka, przedstawiający „Chrystusa na krzyżu". Obraz ten, jeden z najlepszych słynnego mistrza, czyni ogromne wrażenie uduchowieniem postaci; wyraz bolu, pełnego rezygnacji na twarzy Zbawiciela i rozpacz Jego Matki — oddane są przecudownie. Pochodzi on z czasów, gdy po podróży włoskiej pozbył się Van Dyck gwałtownych swych barw, krzyczącej czerwoności purpury i fjoletów, przestał się lubować w silnych jaskrawych tonach, w ciałach muskularnych, pełnych siły, życia i energji, jakie malował dotychczas za przykładem swego mistrza Rubensa. Przypomina on bardzo znajdujący się w pinakotece monachijskiej obraz tego mistrza „Chrystus na Golgocie"; jak tam, tak i tu widzimy Zbawiciela na krzyżu, wpół pogrążonego w ciemnościach, które zalegają już podnóże krzyża. Taka tu boleść, taki nastrój, na jaki dziś artysta, pozbawiony tej wielkiej wiary, jaką mieli ówcześni, zdobyć się nie potrafi. Słynny malarz angielski, Jozue Reynold, nazwał ten obraz „jednym z najpiękniejszych obrazów świata".

Są tu liczne jeszcze inne obrazy, które jednak na sąsiedztwie z Van Dyckiem ogromnie tracą; uwagi godną jest natomiast wspaniale rzeźbiona w drzewie kazalnica, na wieży zaś potężny zegar. Tarcza jego jest tak dużą, jak koło zakreślone u stóp pomnika Małgorzaty, to znaczy, ma średnicę długości 137 metrów!

W dwóch innych kościołach, św. Jana i Marji Panny, znajdują się wśród licznych innych dzieł sztuki obrazy Rubensa: w pierwszym „Pokłon trzech króli", w drugim słynny „Połów ryb", wykonany na zlecenie cechu rybaków. W kościele Marjackim znajduje się nadto nadzwyczaj piękny, pełen żywości w barwach i układzie obraz Coxiego „Kuszenie św. Antoniego". Przebija się w nim wpływ włoski, ale bez zatarcia indywidualności narodowej artysty. Poza powabną postacią niewieścią, kuszącą świętego pustelnika, widnieje cały rój djablików, rozkoszujących się nadzieją zwabienia go w swe sidła: — t o j e s t w ł o s k i e. U stóp świętego zaś mała świnka zajada z apetytem buraki i to z takim spokojem, jak gdyby była w porozumieniu z szatanem i nie chciała widzieć, co się dokoła dzieje, z dali przypatruje się całej tej scenie wspaniale wykonana zięba: t o n i d e r l a d z k i e. Michała Coxie (1497—1582) nazywano, jak już wspomnieliśmy, flamandzkim Rafaelem.

Malines pozostało do dziś metropolją kościoła katolickiego w Belgji, na którego czele stoi obecnie kardynał-arcybiskup Goessens, gorący patrjota, wyborny polityk i głęboki znawca spraw społecznych. Cieszy się on szacunkiem nawet u przeciwników politycznych, którzy w nim czczą nietylko wzorowego kapłana, ale prawdziwego kraju obywatela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na gruzach Kalabrji.

Jeden z korespondentów rzymskich, który pospieszył na miejsce katastrofy do Kalabrji, opisuje barwnie swe wrażenia ze zniszczonej prowincji:

Przejeżdżającemu przez Kalabrję, ukazują się i znikają — jakby w kalejdoskopie — najróżnorodniejsze obrazy. Pociąg to zanurza się w tunele długie na setki metrów, to znowu przebiega wśród ciemnych gór i jaśniejących lazurem jezior, lub przez wspaniałe lasy stuletnich drzew oliwnych i dębów, przez gaje fig i granatów, wśród rozległych bagien, z których zielonych zarośli wychylają bawoły swe łby kudłate. Z lasów i od morza, ponad którem jaśnieje wspaniale słońce, dolatują nas balsamiczne wonie; pośród gór grozi dusząca para siarczana. Z temi wrażeniami przybyłem do krainy podziemnych mocy przyrody, które zniszczyły całe szeregi budynków, a ludzi rozmiażdżyły, jak zły chłopiec dusi muchy.

Już od stacji Belvedere widać wśród ciemności nocy, całe gromady ludzi, obozujących pod gołem niebem. Tuż na wybrzeżu rozbili namioty i spożywają wieczerzę. Tam, gdzie nie można było dostać namiotów, jak np. w Pizzo, gdzie całe mienie ludzkie leży pod gruzami, służy tym bezdomnym nędzarzom za schronienie tabor wagonów kolejowych.

Dzisiaj rano przybyliśmy na stację Monteleone. Stary, nieużywany wóz kolejowy drugiej klasy stanowi nasz hotel. O godzinie piątej rano udaliśmy się pieszo wśród straszliwie dusznej atmosfery do odległego o jedenaście kilometrów miasta. Uprzejmy wieśniak umieścił mój bagaż podróżny na swoim mule. Na drodze do Longobardi napotykaliśmy rozliczne posterunki karabinierów. Na ulicach miejscowości widać siedzące na ziemi kobiety — nieme i osłupiałe z przerażenia, jak posągi. Wprawdzie Longobardi nie wiele ucierpiało od trzęsienia ziemi, jednak pobyt w domach jest jeszcze niebezpieczny. W pobliżu Monteleone rozstąpiła się ziemia na środku gościńca i utworzyła szeroką rozpadlinę. Ostatnie wstrząśnienia ziemi dały się uczuć we wtorek około godziny 7 rano, jednak uszły one naszej uwagi.

Do uszu naszych dolatują głośne *Evviva!* To król przybywa do Monteleone. Przyjechał tutaj automobilem ze swym generalnym adjutantem Brusati'm i udał się natychmiast do Stefanoconi, gdzie trzęsienie ziemi powywracało chaty wieśniacze jak domki z kart. Byłem naocznym świadkiem odwiedzin królewskich. Ponieważ przejazd automobilem przez zawalone gruzem ulice był niemożliwy, król wysiadł i pieszo udał się najprzód na miejsce, gdzie w cieniu drzew oliwnych złożono na materacach chorych i rannych. Wczoraj pochowano po cichu sześćdziesięciu dwóch zabitych. Król przechodził od jednego chorego do drugiego, a wszędzie brzmiały z ust jego szczere, serdeczne, pocieszające słowa, znamionujące wielkie wewnętrzne wzruszenie. Tutaj leży kobieta, której na stos kręgowy spadła ciężka belka — oddycha wprawdzie jeszcze, ale anioł śmierci unosi się już ponad jej łożem. Krewni jej zbudowali w pobliżu ołtarz, ustawili na nim obraz św. Mikołaja i palą przed nim świece. Konająca położyła rękę na jasnowłosej główce dziecka; oczy zwróciła ku słońcu, które wielkie, złote, wspaniałe unosi się na lazurowem przestworzu. Inne łoże wypełnia jakby olbrzymi tłumok waty opatrunkowej: to Don Felice, proboszcz z San Nicola, który cudem prawie uszedł strasznej śmierci. Poprzez opatrunki z gazy opowiada królowi swe losy:

Podczas pierwszego wstrząśnienia przebudziłem się — mówił — jednak nie przeczuwając nieszczęścia, położyłem się na drugi bok i zasnąłem znowu. W ciągu snu zdało mi się, że łóżko wraz ze mną unosi się w powietrzu: było to jeszcze tylko majaczenie senne. Wkrótce nastąpiło drugie, straszliwe wstrząśnienie — obudziłem się znowu. Dach budynku rozpadł się tak, iż zobaczyłem ponad głową niebo; ściany domu chwiały się, jakby były wzniesione z papieru; nagle runął mi na głowę jakiś straszny ciężar... straciłem przytomność. W tym stanie odnaleziono mnie. Śmiem prosić Waszą Wysokość, aby raczyła pospieszyć z pomocą mojej biednej gminie! Oni bardzo potrzebują pomocy"!

Król obszedł prawie wszystkich rannych, następnie udał się do miasteczka, które przedstawia kupę gruzów: fasady domów poodpadały, szczątki rozpadłych dachów pokrywają grubą warstwą łóżka i inne sprzęty domowe. Prawie wszystkie budynki w mieście są mniej lub więcej uszkodzone, na placu kościelnym widnieją tylko stosy gruzów i rumowiska. Kościół San Nicola przedstawia jedną wielką ruinę. Tylko we framudze ołtarza stoi nieuszkodzony posąg Zbawiciela; a na gruzach kościoła klęczy rzesza ludzi, którzy wśród płaczu i jęków rozpaczy wznoszą błagalne swe oczy i ręce ku Niemu.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 17 września.

Teatr miejski: „Wicek i Wacek", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W kościele archikatedralnym: Nabożeństwo na intencję otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Początek o godzinie 9 rano.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Otwarcie wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W Sokole (macierz): Przedstawienie amatorskie na dochód budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na Strzelnicy m.: Strzelanie premiowe. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Gwieździe": Zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Wieczornica z tańcami dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (17): Lamberta. — Drogosława. — (4): Wawyły. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 2.

Lwów 16 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +15° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łać. Roczny urlop i stypendjum od ministerstwa wyznań i oświecenia w kwocie 2000 kor. na podróż naukową, otrzymał ks. dr. Władysław Kochowski, profesor seminarjum duchownego. — Ks. dr. Wojciech Tomaka, kapelan biskupi, został mianowany prefektem i zastępcą profesora prawa kanonicznego w seminarjum duchownem i suplentem katechetą przy gimnazjum na Zasaniu. Ks. dr. Eugenjusz Żukowski, prefekt gimnazjum duchownego, został mianowany zastępcą profesora historji kościelnej w temże seminarjum. Ks. dr. Teofil Chciuk został mianowany kapelanem biskupim.

Nagłą śmiercią zgasł dzisiaj w młodym wieku lat 41 radca tutejszej dyrekcji poczt. dr. Marjan Dawidowski. Nader zdolny i prawy urzędnik godził on twarde wymogi służby z obowiązkami człowieka i obywatela.

Ogólnie był lubiany, a głębokiej sympatji zażywał w kołach urzędników rachunkowych, których interesa starał się według swojej możności popierać.

Urzędnicy rachunkowi złożyli też na pierwszą wieść o jego zgonie zamiast wieńca na trumnę — 40 koron na rzecz przytuliska „Brata Alberta".

Strejk rzeźników. W sytuacji strejkowej nie zaszła dotychczas żadna poważniejsza zmiana. We wszystkich sklepach rzeźnickich i masarskich z wyjątkiem kilkunastu jatek w bazarach miejskich na placach Halickim i Bernardyńskim, odbywała się, dziś sprzedaż mięsa w sposób normalny. W sklepach tych rzeźników, którzy są dostawcami mięsa dla wojska, zatrudnieni byli żołnierze a to z polecenia komendy placu.

W rzeźni miejskiej panowała przedpołudniem zupełna stagnacja, po południu natomiast rozpoczęto bicie mięsa przy pomocy wojska.

Część strejkującej czeladzi w liczbie około 150 ludzi odbyła przedpołudniem poufne zgromadzenie na którem uchwalono wysłać dwie deputacje do prezydenta miasta i komendy korpuśnej.

Deputacja, która udała się do prezydenta miasta, miała prosić go o interwencję. Prezydent miasta jednakże odmówił a nadto polecił zebrać nazwiska rzeźników, którzy zaprzestali sprzedaży mięsa w jatkach, w bazarach miejskich a to celem wypowiedzenia im lokalu, gdyż kontraktem zobowiązani są w żadnym wypadku nie przerywać sprzedaży mięsa.

Również nie powiodło się deputacji która udała się do komendy korpuśnej z prośbą o cofnięcie wydanego przez komendę placu rozkazu, aby wojsko pomagało rzeźnikom w biciu bydła i wyrębie mięsa. Polecono im udać się do komendy placu, gdzie znowu prośby deputacji nie uwzględniono.

Sprzedaż taniego mięsa prowincjonalnego na placu Strzeleckim odbywała się w dniu dzisiejszym tylko na trzech straganach. Ogółem sprzedano 817 klg. mięsa wołowego, cielęcego i wieprzowego. Sprzedaż trwała do godz. 1 w południe.

Defraudacja w urzędzie pocztowym. W rosyjskim urzędzie pocztowym w Radziwiłłowie zdefraudował kwotę tysiąca rubli praktykant pocztowy Naum Kluczuk i zbiegł do Galicji. Rozesłano za nim listy gończe.

Kronika krakowska. (Telefonem) • Jutro w niedzielę, po południ. odbędzie się wielkie zgromadzenie kongregacyj kupieckich i kupców krakowskich w sprawie skrócenia godzin pracy w handlu. Na posiedzeniu delegatów kupców i pomocników handlowych odbytem przed kilku dniami zgodziły się obie strony na szczegółowe postanowienia, które będą przedłożone jutrzejszemu zgromadzeniu. Handle podzielono na 3 kategorje: kolonialne, kolonialno-śniadankowe i wszystkie inne. Kolonialne mają być otwierane o 7 rano. zamykane o 9 wieczorem; w południe godzina wypoczynku dla pomocników. W handlach śniadankowych w dni powszednie praca trwać może 14 godzin z godziną wypoczynku w południe, a wszystkie inne handle mają być otwierane o w pół do 8mej a zamykane o 8 mej wieczorem, również z godziną wypoczynku w południe.

Podejrzana choroba. Z Wiśnicza donoszą, że żona inspektora więziennego zachorowała wśród objawów podejrzanych. Lekarz więzienny zawiadomił o tem starostwo bocheńskie, które bezzwłocznie wysłało fizyka. Otuchę niesie fakt, że podobne objawy w tamtejszym powiecie już były; gdy przed kilku dniami lekarz powiatowy wyjechał do rzekomo cholerycznie chorego do Mikluszowic, zastał go już w polu przy robocie.

Frymarka ziemią. Z Szubińskiego piszą do *Dzien. Kuj.* Czwarta już wieś przechodzi w ręce kolonizacji w parafji Chomentowskiej od roku 1886. Dwie pierwsze: Jabłowo i Buszkowo przeszły z rąk polskich w ręce niemieckie dawniej; trzecia: Jabłówko przed sześciu laty; teraz czwarta: Lawrencewo komisji kolonizacyjnej sprzedana. — Lud polski roboczy rozprószył się na wszystkie strony, a to samo i obecnych mieszkańców polskich Lawrencewa czeka. Lawrencewo jako wieś osobna nie wiele lat egzystencji swej liczy. Wzięła nazwę ta wioska od pierwszego dziedzica Niemca Reczyc (posiadłość Raczyńskich niegdyś) i Dobrylewa (dziś wykupionego z rąk niemieckich przez p. Maciejewskiego) Lawrenca, który po spaleniu dworka starego w Reczycach wraz z zabudowaniami dworskiemi pobudował nowy dwór i budynki na polu i Lawrencewem je nazwał.

Germanizacja w Wielkopolsce. Naukę religji w języku niemieckim zaprowadzono w szkole w Rogowie i we wszystkich szkołach okolicznych i to we wszystkich klasach bez wyjątku. Tak rozkazał inspektor powiatowy Krüger z Gniezna, jak donoszą z Rogowa *Lechowi.*

Taniec w armji niemieckiej. Wskutek kongresu, odbytego przez tancmistrzów, wydał cesarz Wilhelm rozporządzenie, by we wszystkich koszarach uczono żołnierzy tańców.

Księgarstwo w Królestwie. Według zestawienia *Kurjera Porannego*, ostatnie dwa lata zastoju handlowego dały się odczuć także księgarstwu, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi, przez upadek kilku firm. Na pierwszem miejscu wymienić należy księgarnię G. Sennewalda. Była to najstarsza z współczesnych księgarń warszawskich a jedna z trzech najstarszych polskich księgarń wogóle. Założona w r. 1823, istniała lat kilkadziesiąt przy ul. Miodowej a od niedawna na Krakowskiem przedmieściu, pozostając przez dwa pokolenia w rodzinie Sennewaldów. Przestała również istnieć księgarnia A. G. Dubowskiego, której właściciel, zwinąwszy sortyment, całą działalność swoją skierował na pole wydawnicze. Z pomniejszych księgarń sortymentowych upadły firmy: W. Ciechomski przy ul. Wolskiej i Z. A. Grabiański przy ul. Złotej. Z żalem zanotować przychodzi ubytek księgarni sortymentowo-wydawniczej Stefana Dembego, która w ciągu kilkuletniego istnienia dała się zaszczytnie poznać całym szeregiem poważnych i pożytecznych wydawnictw. Upadkiem zakładów wydawniczych Alfreda Zonera kończy się poczet strat księgarstwa warszawskiego, które w ciągu 1½ roku uszczupliło się o 5 księgarń sortymentowych i 2 wydawnicze. Stratom tym przeciwstawić można tylko 2 nowe nabytki: „Księgarnię Powszechną" oraz na Pradze księgarnię Stefana Rzymskiego. Również niepomyślnie przedstawia się sprawa księgarń w Łodzi. Zbankrutowały księgarnie W. Kaczmarka, M. Ettingera oraz Rychlińskiego i Wegnera. W tymże czasie powstała w Łodzi jedna nowa księgarnia L. Stiftera.

Po traktacie. Jak donoszą z Portsmouth, w końcu uroczystego nabożeństwa dziękczynnego, które się odbyło w miejscowej świątyni, naprzód w angielskim obrządku, potem w prawosławnym, Witte, całując podany sobie krzyż, płakał jak dziecko. Mężczyźni, kobiety i dzieci cisnęły się do niego, aby mu uścisnąć dłoń i — jak pisze *New York Times* — wyrazić mu swoją wdzięczność. Blisko trzy kwadranse trwała ta demonstracja, rosyjski pełnomocnik nie mógł się dostać do swego automobilu. Rzucano przed nim i przed powozem kwiaty, panie prosiły go o przyjęcie pierścionków, cennych brosz i bransolet na pamiątkę, których on oczywiście odmawiał, jakiś człowiek wcisnął mu w rękę coś, co wyglądało na list, z okazałą kopertą, zawierającą drogie kamienie. W końcu przybył silny oddział policji i „usilnemi prośbami" wymógł na publiczności, że się rozstąpiła i pozwoliła Wittemu wejść do powozu i odjechać. Nazajutrz rano, kiedy zagraniczni goście zabierali się do odjazdu, do pamiętnej sali konferencyjnej przyszli tragarze i wzięli się do wynoszenia z niej mebli i wszelkich przedmiotów, które w jakikolwiek sposób służyły pełnomocnikom, a które... zostały sprzedane już dawno, przed kilku tygodniami, za grube sumy; nietylko stoły, krzesła, kałamarze, pióra, ołówki itp., ale nawet pozostałe kawałki bibuły i arkusze niezapisanego papieru. Korespondenci piszą, że w ciągu ostatnich dwóch dni przed podpisaniem traktatu, pełnomocnicy i sekretarze byli formalnie oblęgani przez reprezentantów firm, wyrabiających najrozmaitszego rodzaju stalówki, pióra i atramenty, proszących, ażeby traktat został podpisany z pomocą ich wyrobów. Witte podpisał traktat złotem piórem, podanem mu w ostatniej chwili przez dra E. J. Dillona, znanego szeroko publicystę angielskiego, korespondenta *Daily Telegraphu* w Berlinie, który został specjalnie wysłany przez redakcję do Portsmouth. Dillon jest może ze wszystkich zagranicznych publicystów najlepszym znawcą rosyjskich stosunków. Jego miesięczne sprawozdania ze spraw zagranicznych, drukowane w *Contemporary Rewiew*, zyskały rozgłos. Dr. Dillon należał do najpierwszych członków „Filopolskiego Towarzystwa literackiego", założonego w Londynie w r. 1902.

Wolny uniwersytet w Rosji. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż osoba, pragnąca zachować nazwisko swoje w tajemnicy, ofiarowała na ręce prof. M. Kowalewskiego 500 000 rb. na założenie pierwszego wolnego uniwersytetu w Moskwie. Jednocześnie *Ruś* na zasadzie wywiadu u prof. Kowalewskiego podaje następujące szczegóły o tej przyszłej fundacji: Wolny uniwersytet nie. będzie konkurował z urzędowym, tak, jak nie konkuruje Sorbonna z Collége de France. Nie będzie również uniwersytet wolny konkurował z istniejącemi i na polu werbowania studentów, ponieważ nie zamierza ustanawiać żadnych norm wieku, ani wymagać świadectw. Prawdopodobnie będzie przyjęty następujący system: profesor zaznajomi się z ogólnym rozwojem umysłowym danej osoby, pragnącej słuchać kursu i jeżeli uzna, że jest dostatecznie rozwiniętą, zezwoli na słuchanie lekcyj. W uniwersytecie wykładanych będzie 5 lub 6 kursów zasadniczych z zakresu filozofji, nauk społecznych oraz ekonomii, a następnie nieograniczona liczba kursów specjalnych w tym samym zakresie. Kursa stałe będą powierzane stałym profesorom, na innych katedrach lektorowie zmieniać się będą kolejno. — Opłata będzie niższą aniżeli w uniwersytecie, z takiem jednak obliczeniem, aby fundusz żelazny nie uległ wyczerpaniu. Na początek postanowiono ograniczyć się do jednego wydziału — nauk społeczno-ekonomicznych. Następnie jednak, w miarę nowych ofiar, otwartym będzie wydział nauk przyrodniczych, ponieważ dla socjologji ma ogromne znaczenie biologia

Nafta w Baku. Wydobywaniem nafty w Baku zajmują się rozmaite Towarzystwa, krajowe i zagraniczne, oparte na akcjach. Jest ich ogółem 15. Na czele stoi Towarzystwo Nobla, z kapitałem zakładowym 15,000.000 rubli. Akcje są własnością kapitalistów rosyjskich; nominalna ich cena 5000 rubli, giełdowa zaś, w ostatnich dniach przed rozruchami 10.275 rubli. — Za rok zeszły od każdej akcji wypłacono 600 rubli dywidendy. Towarzystwo Nobla produkuje corocznie po 130,000.000 przeciętnie pudów nafty. Drugie z rzędu miejsce zajmuje Towarzystwo Kaspijskie, składające się z grupy kapitalistów francuskich pod egidą i kontrolą banku Rothschilda, z kapitałem zakładowym 2,000.000 rubli. Akcje nominalne po 1000 rubli, cenione po 5000 rubli, znajdują się w rękach kilku tylko osób. Produkcja przeciętna dochodzi do 40,000.000 pudów rocznie. Mniejszemi stosunkowo są Towarzystwa: „Russian Petroleum" (amerykańskie), „Europeen Petroleum" (angielskie), „Compagnie Caspienne" (francuskie), oraz Towarzystwa: „Aramazd", „Szibajew", „Pubałow" i inne.

Oprócz 15-stu wielkich przedsiębiorstw, istnieje mnóstwo drobnych; jest ich około 700. Niektóre ograniczają się do wydobycia nafty z jednego lub dwóch szybów, przy pomocy niewielkiego motoru i kilku robotników. Jak powoli rozwija się ten „drobny przemysł" w Baku, dowodem fakt, że mniejsi przedsiębiorcy nie używają motorów naftowych, coby ich taniej kosztowało, lecz posługują się starymi motorami parowymi, drzewem opalanymi.

Cała nafta, wydobyta w stanie surowym, idzie do rafineryj, znajdujących się w t. zw. „Czarnem mieście". Jest ich ogółem 14.

Wybuch w krowie. Gazety ryskie donoszą o niezwykłem wydarzeniu, jakie miało miejsce w pobliży Rygi w dniu 4 bm. Pewien pastuch gnał na pole krowy. Wtem rozległ się huk i z głowy jednej z krów popłynęła krew, a z pyska ukazała się smuga dymu. Pastuch na razie sądził, że ktoś z oddali strzelił, ponieważ jednak dookoła nikogo nie było widać, w przerażeniu, nie mogąc wytłomaczyć tego zjawiska, pognał krowy do domu.

Wszczęte następnie śledztwo i badania wykazały, że krowa połknęła oblepioną chlebem petardę, napełnioną substancją wybuchową. Petarda ta eksplodowała w pysku zwierzęcia. Na polu, gdzie wypadek miał miejsce, znalezione kawałki gazety estońskiej, w którą petarda była widocznie owiniętą. Oględziny krowy wykazały, że miała ona język i podniebienie zupełnie poszarpane, a w ranach znajdowały się kawałki drutu i drobne kamyki.

Polskie marki pocztowe. W majowym zeszycie angielskiego czasopisma *Monthly Circular*, pojawił się artykuł p. Smitha o markach pocztowych polskich. Marka pocztowa, wprowadzona najpierwej w Wielkiej Brytanji w r. 1840, znalazła zastosowanie i w Królestwie Polskiem. W Finlandji marka pocztowa weszła w życie prawie najwcześniej na kontynencie, później znacznie w Rosji. Znaczki rosyjskie z napisami rosyjskimi kursowały najpierw w Królestwie. 21 stycznia roku 1858 pojawiły się w Warszawie rządowe koperty, małego formatu, na kartę wizytową, z czerwonym stemplem u rogu. Na stemplu widać carskiego orła, u góry napis: „Gławnoje pocztowoje kaznaczejstwo — Kasa główna pocztowa", u dołu trąbki pocztowe. Kosztowała taka koperta 1½ kopiejki, a miała kurs wewnątrz Warszawy. Jest to zatem pierwszy znaczek pocztowy polski. Format koperty i rysunek zmieniano parę razy, ale na ogół wszystkie odmiany dadzą się podciągnąć pod powyższy opis. Należy dodać, że koperty rządowej zalepiać nie było wolno. Za kilka lat nadano kopercie kurs po całem Królestwie za przybiciem podwójnego stempla. Za rządów Wielopolskiego uzyskała poczta polska autonomię. 4 (16) marca 1860 ukazały się polskie marki, odbite na kamieniu w Warszawie. Marka owa, czerwono-niebieska, do naklejania na listy, przypomina dzisiejsze marki rosyjskie. Widać na niej płaszcz z koroną carską, otaczający orła rosyjskiego i rosyjski napis: „10 kopie: — za łót."; u dołu zaś po polsku: „Za łót kop. 10". Wydano też kopertę z czarnym stemplem, na którym dokoła orła biegł powyższy napis. Kopertę sprzedawano po 11 kop. Do ruchu wewnętrznego warszawskiego przeznaczono kopertę niedużego formatu ze stemplem. W około orła napis: „Poczta miejska warszawska. — Za list i kopertę kop. 3". Stempel był jasno-niebieski, jednojęzyczny. Po powstaniu skasowano polskie znaczki.

Z kraju.

Dawidkowce. (*Pożar*). Dnia 12 bm. we wsi Dawidkowce, powiatu czortkowskiego, z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar, który obrócił w perzynę 34 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi i z wszelkimi zapasami zebranej krescencji z pól. Około 200 dusz pozostało bez dachu i chleba, którym nie pozostaje nic, jak tylko kij żebraczy, a nędza nie do opisania, gdyż tylko kilku było w części asekurowanych. Wobec silnego wiatru i braku ludzi, którzy byli zajęci w polu, a przytem wskutek długotrwałej posuchy i braku wody, ratunek był niemożliwy. Szkoda w przybliżeniu wynosi około 80 tysięcy koron. Pożar pochłonął także 2 dzieci i wiele zwierząt domowych, które się prawie wszystkie stały pastwą płomieni, gdyż ogień wybuchł w samo południe, kiedy pastuszkowie bydło z pola pospędzali. Ludzie ledwie z życiem uciekli, a mienie ich zniszczył pożar doszczętnie.

W dodatku jeszcze w dniu 16 czerwca i 28 sierpnia ludzie ci sami ucierpieli wskutek gradu i burzy, która na dniu 28 sierpnia przedstawiała istny huragan. Grad wielkości jaj kurzych, zniszczył doszczętnie resztę plonów, które w tym czasie dojrzewały.

Łaskawe datki na pogorzelców należy przesłać na ręce komitetu ratunkowego, pod adresem wybranego przez komitet skarbnika ks. S. Strzelbickiego w Dawidkowcach.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

Jutro w niedzielę, (wznowienie) „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek, „Madame Sherry", operetka w 3 aktach H. Feliksa.

We wtorek, „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.

W środę, „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek, „Warszawianka", pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego; zakończy (wznowienie): „Doktór z musu", komedja w 3 aktach Moliera. Drugi występ p. W. Szymborskiego.

W piątek, wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej (po raz ostatni) „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W sobotę, (wznowienie) „Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę, (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Z teatru. „Wicek i Wacek", jedna z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych komedyj Zygmunta Przybylskiego, nie grana dotychczas w nowym miejskim teatrze, przedstawiona będzie po raz pierwszy jutro w niedzielę w nader starannej obsadzie. Rolę Wacka grać będzie p. Nowacki, a zaś w roli Wicka wystąpi po raz pierwszy p. Henryk Klimontowicz, znany już naszej publiczności, gdy pracował na naszej scenie przed trzema laty.

„Wicek i Wacek", granym już był przez naszych artystów w Kijowie, podczas ich pobytu tamże w miesiącu czerwcu rb. i odniósł sukces olbrzymi.

Repertoar przyszłego tygodnia zapowiada się nader zajmująco; atrakcyjnym będzie piątkowy wieczór benefisowy pani Kliszewskiej, która wyjeżdżając na dłuższy czas za granicę w celu kuracyjnym, wystąpi w wesołej operetce Straussa „Figle wiosenne". — Ze względu na wielką sympatję, jaką się cieszy pani Kliszewska we Lwowie, wieczór piątkowy powinien zgromadzić tłumy publiczności w teatrze. — We czwartek prócz „Warszawianki", wznowioną będzie komedja Moliera „Doktór z musu", a w sobotę Przybylskiego „Śnieg".

Z Archiwum Watykańskiego.

Do *Gazety Kościelnej* pisze z Rzymu ... korespondent:

Mija prawie ćwierć wieku od chwili, w której wielkoduszny Leon XIII przed uczonymi całego świata otworzył bezmierne skarbnice archiwów watykańskich. Odtąd spieszą zewsząd zastępy historyków do Rzymu, aby czerpać z owych źródeł potrzebne wiadomości. Niemców jak wszędzie — tak i tam najwięcej oddaje się tym badaniom. Obydwa instytuty historyczne dla niemieckiej narodowości, istniejące w Rzymie, tak pruski, jak austrjacki, zawarły jeszcze w r. 1891 układ co do studjów nad aktami nuncjatur niemieckich, a na podstawie tegoż układu — aby wzajemnie nie przeszkadzać sobie w pracach — przydzielone zostały instytutowi pruskiemu akta z lat 1533—59 i 1572—82, austrjackiemu zaś 1560—1572.

Instytut pruski wydał już dotychczas 17 tomów w ósemce, każdy po 500 stronic liczący, a dotyczą one sprawozdań nuncjuszów z Niemiec 1628—35, wraz z dotyczącymi aktami. — Członkowie tegoż instytutu ogłaszają nadto swe prace dość często w czasopiśmie wydawanem w Rzymie *Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken.* Historyczny Instytut Towarzystwa Görresowego opublikował niedawno nader cenną pracę, opartą na źródłach z archiwów watykańskich: „Ogólny zbiór aktów, odnoszących się do Soboru trydenckiego". Oprócz tego istnieje dzieło tegoż Instytutu „Quellen und Forschungen aus dem Gebiete der Geschichte", którego tom IX zawiera nader interesujące „roczniki papieskie w Niemczech z 14 wieku od Jana XXII. do Innocentego VI". opracowane przez dra Kirscha; dalej wydano „Sprawozdania nuncjuszów w Niemiec w latach 1584—90" i „die Nuntiatur am Kaiserhofe". Rzymska „Ecole française" składająca się z kapłanów rezydujących przy narodowym kościele „San Luigi dei Francesi" ogłosiła 15 tomów „Registres des Papes". Anglja posiada założoną w r. 1901. „British School the Rome", której zadaniem studjować stosunki dyplomatyczne dawnych wieków między Anglją a Stolicą św. — Belgja ma instytut historyczny w pałacu Rusticucci pod przewodnictwem Benedyktyna O. Berlière. W holenderskim instytucie pracuje dr. Brom nad częścią historyczno-literacką a profesor Orbaan nad częścią artystyczną.

Szwecję przedstawiał w r. b. dr. Bergstrand, Finlandję dr. Henryk Biaudet i ... Toerne, którzy zajmowali się badaniem ... słynnego Ptolomeusza Galli, zwanego kardynałem z Como, Polskę dr. Zakrzewski, ... się dr. E. Pierling i profesor uniwersytetu w Dorpacie dr. E. Schmourlow, Węgry ... rektor dla „Monumenta Hungariae Vaticana" tyt. biskup z Arbe i kanonik katedralny Wielkiego Waraždynu Mgr. Wilhelm Fraknói, Chorwację profesor seminarjum duchownego w Zagrzebiu ks. Karol Horwath, który pracuje nad historją nuncjatów niemieckich drugiej połowy wieku XVI., odnoszącą się do Chorwacji i Węgier; Czechy profesor...

Krosta i Krejcik, Japonję profesor Naejiro Morakami, Turcję profesor Chakh Farial el Kazen, który bada akta nuncjatury florenckiej z 17 wieku, dotyczące stosunków historycznych Turcji do wielkich książąt Toskanji, Hiszpanję profesor Ryszard de Hinajosa, Szwajcarję dr. Wirz.

Oprócz tych pracuje w archiwach watykańskich cała falanga słynnych Benedyktynów, Jezuitów, Franciszkanów, Dominikanów, Cystersów i innych, którzy, opracowywując czy monografie swych Zakonów czy opactw poszczególnych, w tych niezmierzonych skarbach poddostatkiem znaleźć mogą potrzebnego dla siebie materjału. — Jest tam wśród tego poważnego grona uczonych jeszcze jeden gatunek zwiedzających archiwa watykańskie, a ten gatunek „uczonych" odbija fatalnie od wyż wyszczególnionych. — Co więcej — niejednokrotnie w studjach ich przeszkadza, będąc powodem do ironicznych a zasłużonych uwag!.. Są to „studentki" aspirujące na katedry profesorskie, a te przeważnie po to przychodzą tylko do archiwów, aby żądać dokumentów dotyczących spraw Beatryczy Cenci, Donny Olimpji, Lukrecji Borgia i innych podobnych sobie bohaterek. Nieraz w dodatku nie umiejąc mimo swej „uczoności" dobrze po łacinie, zwracają się do pracujących prawdziwie uczonych z żądaniem, by im te lub owe tłómaczyli ustępy — i tym sposobem zabierają im drogie chwile czasu! Oj! bodaj to ta emancypacja, co to o biretach marząc doktorskich, zawsze ma w głowie tylko romansy!...

Z caratu.

Biuro Batchona donosi z Petersburga sensacyjną wiadomość, a mianowicie, iż są poważne obawy, że ratyfikacja pokoju nie dojdzie do skutku. Ostatnie rozruchy w całej Japonji, skierowane przeciw warunkom pokojowym, miały — według twierdzenia tego Biura — wywrzeć wielkie wrażenie na mikada i rząd japoński, który zastanawia się nad tem, czy ma przedłożyć mikadowi wniosek o ratyfikację traktatu pokojowego. Dlatego też w Rosji, chociaż przewóz rezerwistów na daleki Wschód wstrzymano, to jednak ich nie rozpuszczono. Powrót ich do domu nastąpi dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego.

Doniesienie powyższe, acz sensacyjne, jest, jak stanowczo twierdzić można, zupełnie nieuzasadnione. Ze wszystkich enuncjacyj rządu japońskiego, z głosów dyplomatów japońskich o pokoju, oraz z postępowania rządu wobec rozruchów w Japonji, łatwo poznać, iż mikado traktat pokojowy będzie ratyfikował.

Na teatrze wojny zaszła jeszcze w sobotę potyczka. Dwie roty rosyjskie piechoty z dwoma działami zaatakowały oddział japoński, ale były odparte i zostawiły na miejscu 40 trupów.

Jak piszą *Birżew. Wied.* minister skarbu Kokowcow w rozmowie z petersburskim korespondentem *Standardu* nazwał świstkiem broszurę von Martina, statystyka berlińskiego, który usiłuje dowieść, że Rosja znajduje się w przededniu bankructwa finansowego. Minister miał powiedzieć, co następuje:

„Z góry mogę przepowiedzieć, że budżet na r. 1906 będzie świetny. Mam nadzieję, że w r. 106 wszystkie wydatki nadzwyczajne będą pokryte z dochodów zwyczajnych. Zdaje mi się, że mam prawo powtórzyć to, co powiedziałem przed dwoma laty, a mianowicie, że zastałem nasze finanse w dobrym stanie i szczycę się tem, że po ukończeniu wojny są one w równie świetnym stanie.

„Wydatki na wojnę — mówił dalej minister — wynoszą 1,300.000 rs., nie licząc zwykłych kosztów utrzymania armji i floty 300 milj. wzięto z zapasów skarbu państwa, 300 milj. dała 5% pożyczka we Francji, 231 milj. 4½% pożyczka w Niemczech, 150 milj. pierwsza pożyczka wewnętrzna, 400 milj. dwie ostatnie pożyczki wewnętrzne i 150 milj. 5% świadectwa skarbu, realizowane w Niemczech i znajdujące się w naszem rozporządzeniu. Dochody państwowe w ciągu wojny powiększyły się, a mianowicie: w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1905 r. o 52 milj. rs. w porównaniu z r. 1904 i o 62 milj. rs. w porównaniu z r. 1903."

Dzień strachu w Krzemieńczugu.

Pod tym tytułem pisze *Jużnoje Słowo*:

„Do naszej redakcji przyszła masa bladych i przestraszonych żydów z krzykiem: „Pomóżcie nam, brońcie nas!" Było to o godzinie 3 popołudniu dnia 31 z. m. To, co opowiadali, było straszne, trudno było temu wierzyć. Mówili, że zaczyna się bójka, że kozacy zabierają się do pogromu żydów. Nie daliśmy temu wiary i postanowiliśmy ogłosić tylko to, cośmy na własne oczy widzieli.

Na dworcu kolejowym zobaczyliśmy grupkę oficerów kozackich wraz z kozakami, pułkownika Stecenkę i jednego podpułkownika. Słychać było okrzyki: „Precz z żydami" i „bij żydów". To dwaj członkowie „czarnej sotni", jeden były policjant, drugi nam nieznany, manifestowali w ten sposób swe uczucia patrjotyczne. Pułkownik Stecenko zwrócił się do kozaków z mową, w której powiedział: „Jeżeli zdradzę cara, co ze mną zrobicie?"

— Zabijemy, powiesimy! — odpowiedzieli kozacy.

— Dziękuję, bracia, oto żydzi i Polacy są zdrajcami, zabijajcie ich, wieszajcie! — powiedział pułkownik.

Dzicy chuliganowie zrzucili surduty i puścili się w tan, a z nimi pułkownik. Całowali się, zaczął się krzyk i wrzask nie do opisania, a coraz głośniej dały się słyszeć okrzyki: „Precz z żydami", „wieszać żydów!"

Trwoga w mieście zapanowała olbrzymia.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. Strejk od d. 13 bm. jest zakończony. W Kutaisie wybuchł natomiast strejk powszechny.

Tyflis. Dziennik *Kawkaz* ogłasza odezwę namiestnika do ludności, w której wskazuje na szkodliwość tajnych stronnictw i stowarzyszeń, które chcą zapomocą nielegalnej walki sprowadzić zmianę stosunków. Odezwa zwraca uwagę na zgubne skutki propagandy tych organizacyj, które dla celów agitacyjnych wyzyskują potrzeby robotników i sprowadzają ich ruinę. Tak stało się w Baku. Miasto to niedawno jeszcze było kwitnące i tysiące robotników miało w niem zajęcie w handlu i w fabrykach, teraz zaś pozostali oni bez pracy i chleba. Fabryki świętują. Chłopi, podburzeni przez agitatorów, chcą złupić właścicieli gruntów. Ale ruina właścicieli musi sprowadzić także ruinę chłopów.

Odezwa przypomina też chłopom obowiązek wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez rabunki, a w końcu wzywa ludność, prasę i wszystkie korporacje publiczne, ażeby przyczyniły się do uspokojenia kraju.

Tyflis. Gen. Szirimkin otrzymał wczoraj następującą depeszę z Baku: W rozmaitych punktach miasta strzelają. Przyszło do małych starć, w których kilka osób zabito. Sytuacja jest groźna, albowiem wzburzenie wśród Tatarów jest znaczne.

Odessa. (Tel. wł.) Z Tyflisu donoszą, że do Baku przychodzą ciągle nowe oddziały wojska. Generał gubernator ks. Ludwik Napoleon ma do rozporządzenia dwie dywizje wojska, a nadto zażądał przysłania wojsk europejskich celem stłumienia rewolucji, która wybuchła w gub. elizawetpolskiej.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Baku, że przez 4 dni panował tam spokój. Od wczoraj przecież położenie staje się znowu krytyczne. W dniu 15 bm. rano, w ciągu 2 godzin popełniono aż 5 morderstw i to na najbardziej ożywionych ulicach. Policja, złożona przeważnie z Tatarów, przypatruje się obojętnie tym mordom, popełnianym na Ormjanach przez Tatarów. W mieście obiegają pogłoski, że na dzień dzisiejszy Tatarzy przygotowują nowy wielki atak na domy Ormjan. Na polach naftowych Tatarzy w dalszym ciągu prowadzą rabunek i podpalają te domy i fabryki, które jeszcze ocalały, jakkolwiek generał Świetłow posiada dostateczną ilość wojska, aby utrzymać porządek. Generał Świetłow przez cały tydzień pozostawił Tatarów w spokoju, tak, że mogli ukryć broń i zdobycze. Dopiero po tygodniu nakazał zrewidować domy tatarskie na przedmieściu Bałachany. Rzecz prosta, że znalazł u Tatarów jedynie tylko kilka zardzewiałych sztyletów.

Wezwanie do rewolucji.

Petersburg. (Tel. wł.) Centralny komitet rewolucyjny wydał odezwę do studentów uniwersytetu w Moskwie wzywającą ich, aby z bronią w ręku przyłączyli się do rewolucji.

Wybory do dumy.

Petersburg. (Pryw.). Wypracowano przepisy dodatkowe, dotyczące dumy państwowej. I tak, kobiety mają przekazywać swój cenzus mężom lub synom. Zebrania przedwyborcze mają odbywać się niekoniecznie w obecności urzędnika policyjnego. Program spraw, które mogą być rozważane na zebraniach, znacznie rozszerzono.

Kalendarz w Rosji.

Petersburg. (Pryw.). Ponieważ projekt wprowadzenia do Rosji kalendarza nowego stylu napotkał na opór w wielu zarządach, przeto wniesiony on będzie pod obrady i do orzeczenia dumy państwowej.

Tajemniczy okręt.

Kopenhaga. Siostra zabójcy gen.-gubernatora Helsingforsu Bobrikowa, Schaumana, zaprzecza w dziennikach, jakoby brat jej był kapitanem okrętu „John Grafton", który wyleciał w powietrze koło Jakobsztadu.

Nowe ministerstwo w Rosji.

Warszawa. (Pryw.). *Kurjer Warszawski* donosi, że ostatecznie postanowiono utworzenie ministerstwa handlu i przemysłu. Ministrem ma zostać wiceminister skarbu Timirazjew.

Zamachy.

Wiedeń. *N. fr. Presse* donosi z Rygi, że w dniu wczorajszym pomocnik policmajstra tamtejszego został na ulicy sztyletem pchnięty z tyłu i odniósł bardzo ciężką ranę.

Moskwa. Ks. Trubeckoj obrany został rektorem tut. uniwersytetu.

Prof. Milinkow wypuszczony został z więzienia śledczego.

Petersburg. Taryf dla wywozu nafty na kolei transkaukaskiej na razie nie zniżono.

Petersburg. (Tel. wł.). Gorkij stanowczo zaprzecza wieści, jakoby miał zamiar kandydować do dumy.

Magdeburg. (Tel. wł.). *Magd. Ztg.* donosi, iż Synod z cerkwi i klasztorów ruskich zabrał 120 miljonów rubli i ofiarował je rządowi.

Z Królestwa.

Sprawa prasy polskiej.

Z Petersburga donoszą: Posiedzenie komisji Kobeki rozpoczną się dnia 28 września. Naprzód będzie rozpoznawana sprawa prasy polskiej i wogóle obcoplemiennej. Kobeko twierdzi, że załatwienie tej sprawy jest trudne. Kobeko twierdzi dalej, że utworzenie rady do spraw prasy jest zbyteczne, skoro winni przestępstw prasowych będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Cholera.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Królewiec. Koło miejscowości Warnikeim zmarła wczoraj po krótkiej słabości pewna osoba wśród podejrzanych objawów. Następnie skonstatowano jako przyczynę śmierci cholerę.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. *Pester Lloyd,* omawiając sytuację, wywodzi, że większość powinna obecnie wreszcie skorzystać ze sposobności i przyjąć kompromis. Jeżeli ona teraz ponownie kompromis odrzuci, to król z pewnością nie będzie jej o ten kompromis prosił. Większość powinna zastanowić się nad tem, jakie szkody wynikną dla kraju z długiego zawieszenia wszelkich czynności parlamentu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś wieczór odbędzie się narada ministerjalna nad temi propozycjami, które br. Fejervary ma przedłożyć cesarzowi. Br. Fejervary udaje się jutro do cesarza i będzie na audjencji u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z kół rządowych donoszą, iż nowy gabinet zostanie utworzony w pierwszych dniach października, tak, że gdy sejm zbierze się 10 października stanie już przed nim nowy gabinet. Jeśliby do tego czasu nie przyszło do kompromisu, to utworzone zostanie znów t. zw. Geschäftsministerium z hr. Janem Zichy na czele. Nowy ten gabinet dnia 10 października rozwiązałby sejm i rozpisał nowe wybory.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowy prezydent Śląska.

Opawa. (Tel. wł.). Prezydentem Śląska mianowany radca dworu w najwyższym trybunale br. Karol Heinold Ubiński.

Nieprawdziwa pogłoska.

Rzym. Poselstwo japońskie oznajmia agencji Stefaniego, że wiadomość o wymordowaniu rodziny Komury jest zmyślona.

Finanse japońskie.

Londyn. Do *Times* donoszą z Tokio: Urzędowo ogłoszone rachunki budżetu państwowego do 31 maja 1905 r. wykazują nadwyżkę 50 miljonów jenów, uzyskaną z rozmaitych oszczędności i ze zwiększenia się dochodów. Nadwyżka ta ma być użyta na pokrycie wydatków wojennych i innych nadzwyczajnych wydatków.

Sprawa szwedzko-norweska.

Chrystjana. Do *Aftenposten* donoszą z Karlsztadu, że onegdaj dwa pułki szwedzkie odmaszerowały do Arval. Szwedzki oddział telegraficzny wysłano ze Sztokholmu do Charlottenberga.

Pruski minister u ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Poznań. Pruski minister spraw wewnętrznych, Bethmann Hollweg, miał długą konferencję z ks. arcybiskupem Stablewskim w jego pałacu. Przypuszczają, że przedmiotem konferencji był okólnik, w którym arcybiskup, wbrew rozporządzeniu regencji poznańskiej, nakazał duchowieństwu, aby udzielało dzieciom nauki kościelnej w ich języku ojczystym.

Minister był obecny na posiedzeniu rady miejskiej. W odpowiedzi na mowę powitalną nadburmistrza oświadczył Bethman-Hollweg, iż rządowi leży na sercu pomyślny rozwój prowincyj kresowych i miasta Poznania. Przyrzekł on miastom kresowym obfitą pomoc rządu. Minister spodziewa się, że korporacje miejskie poprą rząd w jego pracy około rozprzestrzenienia niemieckiej myśli państwowej w tych prowincjach, zgodnie z życzeniem, wyrażonem w mowie gnieźnieńskiej cesarza.

Przed przybyciem ministra, polscy członkowie rady miejskiej opuścili salę posiedzeń, a weszli do niej napowrót po jego wyjeździe.

Niemcy i Boerowie.

Londyn. Tel. wł.) Z Kapstadtu donoszą: Władze niemieckie w Afryce południowo-zachodniej werbują licznych Boerów, rzekomo jako pomocników transportowych, w rzeczywistości zaś dla ich wielkiego doświadczenia w wojnie podjazdowej. Pisma kapsztadzkie domagają się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i założenia stanowczego protestu przeciw zachowaniu się władz niemieckich. W razie przeciwnym może dojść do poważnych zatargów między władzami angielskiemi a ludnością czarną w Kapsztadzie.

Wiedeń. Na członka Izby panów Proskowetza, przechodzącego przez ulicę, najechała dorożka i przewróciła go na ziemię. Proskowetz odniósł lekkie obrażenia na skroni i oku, stan jego zdrowia nie daje jednak powodu do obaw.

Wilno. Wyszedł pierwszy numer *Kurjera litewskiego* (pisma polskiego).

Kronika z ostatniej chwili.

Ciągnienie losów. Wiedeń. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu 2% losów serbskich główna wygrana 80.000 fr. padła na los s. 148 nr. 48.

Hojny zapis. Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że niejaki Lehner zapisał sto tysięcy koron na utworzenie czeskiego muzeum sztuki w Pradze.

Bunt telefonistek. Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż w głównej stacji telefonów, telefonistki zbuntowały się przeciw swej kierowniczce. Doszło do scen tak gwałtownych, iż jedna z telefonistek strzelała z rewolweru do kierowniczki. Śledztwo w toku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 września.

(*fr.*). W ruchu zwyżkowym, wywołanym dymisją gabinetu br. Fejervary'ego nastała chwilowo przerwa, gdyż bądź co bądź, pomimo tej dymisji, przedstawia sprawa węgierska wciąż jeszcze wielki znak zapytania. Ale owo zdenerwowanie, które wystąpiło na jaw w ostatnim czasie, ustąpiło zupełnie, ruch giełdowy odbywał się prawidłowo i spokojnie, a wiele walorów uzyskało przecie pewne, aczkolwiek niezbyt wielkie zwyżki.

Na targu walorów przemysłowych uwagę zwracały znaczne transakcje spekulacyjne, dokonywane w akcjach fabryki broni Steyr. Powodem tego ruchu były pogłoski, iż przerwane skutkiem zamordowania greckiego prezesa ministrów Delyanisa rokowania o dostawę przez tę fabrykę kilkudziesięciu tysięcy karabinów Manlicherowskich dla armji greckiej zostaną na nowo podjęte.

Z Berlina donoszą o znacznem podrożeniu gotówki w eskoncie prywatnym.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 września. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica nowa od 7·50 do 7·60, żyto gotowe od 5·85 do 6·—, żyto nowe od 5·60 do 5·70, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 5·90 do 6·20, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 11·— do 11·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, wyka od —·— do —·—, bobik od 5·75 do 6·25, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 45·— do 55·—, koniczyna biała od 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka od —·—, do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·25 do 35·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 21·25 do 21·50.

Usposobienie cokolwiek słabsze, zwłaszcza co do pszenicy i spirytusu.

— **Targ na bydło.** Kraków 15 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 329 sztuk, b) jałownika 82, c) cieląt 122 sztuk, d) owiec i kóz 50, e) nierogacizny 574 sztuk, razem 1157 sztuk.

Woły z paszy płacono po 73 do 84 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 63 do 68 kor., buhaje po 70 do 78 kor., cielęta po 138 do 140 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 50 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 860 sztuk, na eksport bydła rogatego 76 sztuk, nierogacizny 221 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 16 września. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na październik 15·86 do 15·88; pszenica na kwiecień 16·56 do 16·58; żyto na październik 12·86 do 12·88; żyto na kwiecień 1906 r. 13·54 do 13·56; owies na październik 12·26 do 12·28; owies na kwiecień 1906 r. 12·64 do 12·66, kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·24 do 13·26; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 16 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 684·25, Akcje węg. Zakł. kred. 799·50 Akcje Anglobanku 319·25 Akcje Unionbanku 566·50, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 573·50, Akcje Bodenkredit 1049·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 562·50, Akcje kolei państw. 678·50, Akcje kolei połud. 106·—, Kolei Elbethal 453·25, Akcje kolei Północnej 5900, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 539·75, Akcje Rima Muranji 554·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2746, Akcje fabryki broni 570·—, Akcje tureckie tytoniowe 379·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 899·—, Oblig. węg. indemn. 96·95, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 97·20, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·90, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·30, Losy tureckie 146·—, Marki 117·42, Ruble 253·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Dr. W. Lewicki z Globikowa. A. Schnell z Starych Brodów. H. Sawes z Pragi. L. Fuchs z Pragi. K. Pysznicki z Rosji. P. Podolski z Podgórza. L. Couronne z Błudnika. S. Pawlikowski z Bereźnicy. P. Komornicki ze Schodnicy. Z. Younga z Trzciańca. M. Lustgarten z Czerniowiec. G. Soulier z Paryża. P. Jahnke z Wiednia. E. Ilnitz z Radowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

†

Dr. Marjan Bolesław Dawidowski

c. k. radca Dyrekcji poczt i telegr.
po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16 września 1905 r. opatrzony św. Sakramentami, w 41 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 18 września b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Gołębiej l. 7, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i Rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym św. Mikołaja we wtorek dn. 19 września 1905 r. o godzinie 9-tej rano.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Adalbert Wojczyk

emeryt

usnął w Panu dnia 15 września 1095, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 85.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 16 września b. r. godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Sakramentek l. 17 na cmentarz Łyczakowski.

Stroskana Rodzina prosi o modlitwę.

Lwów, dnia 16 września 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

Obwieszczenie.

Na dniu 10 października b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w c. k. fabryce tytoniu w Zabłotowie licytacja, celem dostarczenia węgla kamiennego, względnie brunatnego, drzewa twardego opałowego i materjałów ciętych na rok 1906 ewentualnie na lata 1906 i 1907.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć w c. k. fabrykach tytoniu w Zabłotowie i Winnikach, w Ekonomacie c. k. krajowej dyrekcji skarbu i w izbie handlowej we Lwowie, w magistratach miast, Stanisławowa, Śniatyna, Kołomyji i Czerniowiec i w urzędach gminnych w Zabłotowie, Demyczu, Kutach i Kosowie.

Kolischer.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 38. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

3700

Vor Gebrauch — Nach Gebrauch

Miljony Panów i Pań używają „Feoliny".

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na płeć, włosy i zęby!

Najbrzydsza twarz i ręce uzyskują natychmiast arystokratyczną formę i delikatność przez użycie „Feoliny". „Feolina" jest z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół sporządzonem angielskiem mydłem. Gwarantujemy, że zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d. po użyciu „Feoliny" znikną bez śladu. „Feolina" jest najlepszym środkiem do czyszczenia głowy i włosów, oraz do pielęgnowania i upiększenia i zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom włosów. „Feolina" jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa regularnie „Feoliny" zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić natychmiast pieniądze, jeżeli kto będzie niezadowolony z „Feoliny".

Cena 1 sztuki 1 kor., 3 sztuk k. 2·50, 6 sztuk k. 4·—, 12 k. 7·—. Porto przy jednej sztuce 20 h, od 3 sztuk i więcej 60 h. Za zaliczką o 40 hl. więcej. Wysyłka z głównego składu

M. Feith, WIEDEŃ VI., Mariahilferstrasse 45; również w wielu droguerjach. perfumerjach i aptekach.

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy aptekarza **A. Thierrego** o balsamie i centifolji maści, jako niezrównanych środkach.

Przysłanie tej książeczki nastąpi przy zamówieniu balsamu, a także na specjalne życzenie gratis i franco. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 K., 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu 15 K. franco 2 tygle centyfolji balsamu franco razem z paczką K. 3·60. Proszę adresować: **Aptekarz A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincji. 32

Klythia dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. **J. J. Pohla**, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gurttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 16 września **La bella Lucia** z trupą wenecką i księżna Yvonne de Mayrenna z 3 słoniami i 10 senzacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Wyprzedaż

TOWARÓW DAMSKICH MODNYCH

jak:

Bluzek, Halek, Chustek, Koronek, Aplikacyj, Podszewek, Boa, Gaz na suknie, Materyj jedwabnych

Lwów, plac Halicki l. 3. 987

Baczność! Grzyby!

Grzybki marynowane, młode główki, w occie winnym i w korzeniach za 5 kg. 4 złr.

Grzyby suszone, I-ma, najlepsze, czyste, białe a drobne, 1 kg. za 2 złr wysyła wybrane 992

Józef Kostelecky

Svratka, nr. 163, Czechy

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł 1·30, 1·80, 2·—, 2·08, 2·16 i 2·20 za kilogram. Wysyłki w woreczkach 4 kilowych franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego 2.

Skład i wypożyczalnia

Fortepianów, harmonium i pianin

pod firmą 1003

Jan Śliwiński

Lwów, Kopernika 16.

Zakład artystyczno-szklarski

Feliksa Niedzielskiego

Wykonuje Roboty artystyczne mozajkowe i figurowe (witraże) podług najnowszych wzorów, jako też budowlane i reperacye.

Lwów ulica Łyczakowska l. 10.

J. Andela zamorski proszek

zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, moliki ptasie i wszelkie owady.

FABRYKA i WYSYŁKA w droguerji

J. Andela pod „Czarnym psem" w Pradze

ulica Husa 13. 761

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucker, apt. pod „Srebrnym Orłem", Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brükner, apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer, ul. Krakowska, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korzen. Na Błonie 6, Makarowski i Spółka droguerja Sykstuska 2. Gliniany: Otmar Thader, apt. przedtem A. Helm, Gródek: J. Hescheles apteka.

Na ASTMĘ katar bronchitowy krwotoki płucne cierpienia piersiowe żołądkowe cierpienia

chorzy zechcą poświęcić nieco czasu na przeczytanie poniżej przytoczonych poświadczeń wyleczenia. Jest to tylko **znikomo mała część** nieustannie nadchodzących listów dziękczynnych. Podaje się je do wiadomości bez żadnego komentarza, ponieważ mamy to przekonanie, że cierpiąca Publiczność sama jest w stanie wyrobić sobie zdanie. Wyciągi z listów, są, pominąwszy małe stylistyczne zmiany, wierne; wypuszczone są wszelkie wyrazy o wdzięczności jak i pewne krytyki o poprzednich bezskutecznych kuracjach. Oryginalne listy są do przeglądnięcia i **bardzo prosimy** uczynić z nich szeroki użytek. **Władze już to niedawno uczyniły.** Odstąpienia od prawdy które gdyby znaleziono we wstępie albo w poniżej przytoczonych doniesieniach o wyzdrowieniu pociągają za sobą bardzo ostre kary. Aby ułatwić laikom oglądnięcie się za pomocą nie wówczas tylko aż oczekiwać należy wybuchu choroby, ale już przy wystąpieniu **jednego symptomu**, podajemy poniżej spis najczęściej pojawiających się

Symptomów: kaszel, wielokrotnie drażniący aż do upadku, oddawanie ciągłych plwocin, kłucie w piersiach i plecach, ucisk na łopatkach, poty nocne, w regule zimne ręce i nogi, brak oddechu, oddechowi towarzyszący później słyszalny gwiżdżąco-charkocący szmer, plucie krwią, często nieregularne bicie serca połączone z silnymi atakami bojaźni niedobry sen, złe trawienie itd. Do wdrożenia kuracji potrzeba dokładnego opisu cierpień przy podaniu zajęcia i czy nogi nie są zimne. Adresować należy do: 3021

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 192 g.

Astma, katar oskrzeli.

Mój syn zachorował wskutek przeziębienia, z czego katar oskrzeli się wywiązał. Katar ten powtarzał się pomimo największych zabiegów i używania różnych środków wraz z astmą i uczuciem duszenia się, tak, że poważnie byłem zatrwożony co do wyzdrowienia syna. W czasie tej troski, zwróciłem przez gazetę uwagę na zakład leczniczy „Spiro Spero" i udałem się tam z zaufaniem. Po określeniu słabości, rozpoczęto leczenie i wykonywano wszystko według przepisów, poczem też i skutek następywał. Z początku leczenia pogorszyło się memu synowi, źle wyglądał, lecz wkrótce się to poprawiło i syn mój był raźniejszy, dobrze wyglądał, a po 3-miesięcznem leczeniu mogę powiedzieć, że jest całkiem zdrów i mam nadzieję, że zdrowym pozostanie.

To zawdzięczam po Bogu zakładowi leczniczemu „Spiro Spero", który też serdecznie polecić mogę wszystkim cierpiącym. Z pełnem podziękowaniem i wysokiem poważaniem **Józef Bechtfold,**

(L. S.) Wiedeń, XIII, Helblinggasse 11, Th. 6,

Potwierdza Pius Rest, przewodniczący gminy Höflein a. D.

Cierpienia piersiowe.

Ponieważ z gazet wyczytałem o pańskiem skutecznem leczeniu, udałem się też z zaufaniem do Pana. Cierpiałem już od $2^1/_2$ roku na silne kłucie i kaszel, byłem osłabiony i wyszczuplały, tak, że mi tutejsi lekarze żadnej nadziei nie robili. Ja zebrałem się jednak na odwagę i udałem do zakładu leczniczego „Spiro Spero" z myślą, że może przecież pozbędę się moich piersiowych cierpień. Już po krótkim czasie mogłem Pana zawiadomić, że jego leczenie wielką ulgę mi sprawia. To też dziś mogę z wielką uciechą poświadczyć, że jestem z dawnych cierpień piersiowych zupełnie uwolniony. To poświadczenie wysyłam dopiero dzisiaj, bo chciałem się przekonać, czy nie nastąpi recydywa. Ponieważ do dzisiaj nie powtórzyły się żadne oznaki mej piersiowej słabości, zasyłam więc niniejszem moje serdeczne podziękowanie Panu i zezwalam na ogłoszenie mego pisma.

Z wysokiem poważaniem **Franciszek Koutny,**

(L. S.) Wiedeń X, Jagdgasse 43.

Przewodniczący dzielnicy: Leopold Kruza, Wiedeń.

Cierpienia piersiowe i plucie krwią.

W ciągu ostatnich 5 lat chorowałem każdej wiosny i jesieni zwykle na katar płucny i mimo pomocy lekarskiej i wszystkich innych zalecanych środków, które używałem, z roku na rok pogarszało mi się, a w ostatnich czasach byłem często niezdolny do pracy i tygodniami musiałem w łóżku leżeć. Dostawałem po każdej cięższej pracy silne bicie serca, silne bole pod łopatkami, które dochodziły do piersi i płuc i tamowały mi przez bolesne kłócie oddech, że często myślałem, iż dostaję zapalenie płuc. Praca wskutek tego stawała się dla mnie męczarnią. Następnie miałem zwykle zimne nogi, chrypkę, plwociny były z krwią i często się pociłem. Wiedząc, że w tym stanie długo życie moje nie potrwa, szukałem środków i sposobów dla poratowania mojego zdrowia.

Między innemi zwróciłem uwagę w *Reichenberger Zeitung* na anons zakładu leczniczego „Spiro Spero" i udałem się, zachęcony znakomitymi skutkami, do wymienionego zakładu. Już po kilku tygodniach, z przyjemnością, po dokładnem zastosowaniu leczenia, skonstatowałem polepszenie. Od czasu do czasu następywały małe recydywy, lecz odważnie trzymając się przepisów zakładu leczniczego „Spiro Spero", udało mi się zdrowie znowu odzyskać. Przedtem zdarzające się symptomy, jak bicie serca, plucie krwią, bole w piersiach i plecach, nie powtarzały się nawet przy forsownej pracy.

Czuję się też w obowiązku za udzieloną mi pomoc i za uprzejme postępowanie, wypowiedzieć moje najserdeczniejsze podziękowanie i biorę sobie za obowiązek wszystkim podobnie chorym polecić Pański zakład.

Z prawdziwem poważaniem **Antoni Friedrich,**

Morchenstern (Czechy).

Prawdziwość podpisu powyższego potwierdza.

Morchenstern (L. S.) Wilh. Karol Passel.

Katar oskrzeli i krwotoki.

Cały rok miałam w najwyższym stopniu blednicę i do tego byłam bardzo niedokrewną. W maju 1904 nabawiłam się przez przeziębienie kataru oskrzeli, tak, że parę razy odkaszliwałam krwią, następnie plwociną. Całemi nocami spać nie mogłam, a z przewodu oddechowego wydobywało się bezustanne gwizdanie i apetyt traciłam. Byłam u wielu lekarzy, przynoszono mi wprawdzie niejaką ulgę, a jednak nie uzyskałam zupełnego zdrowia. Raz czytałam w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro Spero" i udałam się tam. Udzielane mi zaordynowania wykonywałam dokładnie i czuję się dzisiaj zupełnie zdrową. Jestem Panu do wielkiej wdzięczności zobowiązaną i będę wszystkim podobnie chorym pańskie leczenie zalecać. Nikt nie będzie te nieznaczne koszta żałował, kto chce swoje zdrowie uzyskać. Z poważaniem

Panna **M. Bilzer,** Liebenthal, (austr. Śląsk).

Cierpienia żołądka i jelit.

Jestem bardzo wdzięczną zakładowi leczniczemu „Spiro Spero" za zupełne uleczenie moich cierpień żołądkowych i cierpień wątroby. Przed 3 latami zachorowałam na influencę, wkrótce potem nastąpiła niestrawność, ból głowy, jak i kłuciej między łopatkami. Ciało było zawsze podniecone i zwykle używać musiałam środki na stolec. Cierpiałam na bezsenność i brak apetytu. Legomin i jarzyn musiałam się wystrzegać, gdyż te i tym podobne pokarmy sprawiały mi wzdęcie. Do tych cierpień przyłączyły się jeszcze: przyziębienia, kurcze wątroby. Gdy pomocy lekarskiej szukałam, uzyskałam tylko chwilową ulgę i napowrót wracały stare cierpienia. W zimie tego roku czytałam w gazecie o skutkach zakładu leczniczego „Spiro Spero" i poddałam się także w kwietniu leczeniu temu w tym zakładzie, którego zaordynowania dokładnie wysonywałam. Już po kilku tygodniach czułam ustępywanie moich cierpień. Bole ustąpiły wnet zupełnie, stolec się uregulował i dostałam apetyt. Teraz jestem szczęśliwą, że o mojem zupełnem uzdrowieniu zawiadomić mogę.

Wszystkim podobnie chorym gorąco zalecając lecznicę, kreślę się z poważaniem **Marja Obstmajer,**

Enzersdorf, a. D. Fischa, poczta Klein-Neusiedel (niż. Austrja).

Prawdziwość podpisu potwierdza.

Enzersdorf, a. d. Fischa, Mich. Pober, burmistrz.

Katar nosowy, krtaniowy i oskrzeli.

Od 6 lat blisko cierpiałem na chroniczny katar nosowy, krtaniowy i oskrzeli, co mi też wiele przykrych godzin i zmartwień przyczyniało. Cierpiałem na ciągły ból głowy, w krtani czułem silne pieczenie, była zawsze wyschniętą i lepką plwociną obłożona. Poniżej przewodu oddechowego czułem przykre ciśnienie. Oddychać mi było często ciężko i czasem byłem bez głosu. Pracować wprawdzie mogłem, lecz z trudnością, silnie się pocąc i cierpiąc na bicie serca. Używałem pomocy różnych lekarzy, lecz niestety bez skutku. Lekarze zapewniali mnie, iż jestto chroniczny katar, trudny do wyleczenia.

Przez gazetę zwróciłem moją uwagę na pański zakład i postanowiłem poddać się temu leczeniu. Uskuteczniając to leczenie przez pewien przeciąg czasu z zastanowieniem, z dnia na dzień robiło mi się lepiej i wkrótce to polepszenie przeszło w zupełne uleczenie. Czuję się znowu zupełnie zdrowym i mocnym. Na dowód, ostatniej niedzieli jeździłem rowerem przez 5 godzin tam i napowrót na torze, wymagającym wiele wytrwałości. Mogę więc prawdziwie przyznać, że Bogu i pańskiemu cudownemu leczeniu zawdzięczam dni życia mego. Jeszcze raz dziękując najserdeczniej za tyle trudów. Z wysokiem poważaniem

Andrzej Schörner, Kühschwitz.

Prawdziwość powyższego podpisu potwierdza:

Deeg, burmistrz. Zarząd gminy Kautendorf.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.